Nr 1. Kraków, Piątek 5 maja 1911. Rok I.

KORESPONDENCYA WYBORCZA

wychodzi przez czas wyborów codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Numer pojedynczy 6 hal. Biura Redakcyi i Administracyi: Jagiellońska 10. Telefon 401. Nr pojedynczy 6 hal.

Nasze hasło.

Pismo nasze pojawia się znowu na widowni publicznej. Przychodzimy w samą porę; w chwili, gdy już wre na dobre walka wyborcza o mandaty do parlamentu, gdy zarysowały się już dokładnie fronty linij nieprzyjacielskich. Z jednej strony narodowa demokracya, z drugiej — wszystkie inne grupy polityczne. Pragniemy wzmocnić szeregi tych, których zadaniem usunięcie tego destrukcyjnego czynnika, jakim okazała się narodowa demokracya w szeregach reprezentacyi polskiej we Wiedniu.

Narodowi demokraci, którzy dzięki poparciu ówczesnego rządu krajowego, większą, niż się sami spodziewali liczbą, zasilili w r. 1907 pierwszy parlament powszechnego głosowania, okazali się politykami marnymi. To należy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość. Opętani manią wielkości, ujawnianą bezkarnie na każdym kroku w kraju, w Kole polskiem prowadzili dalej znane dobrze metody — jątrzenia wszystkich przeciw wszystkim, nie gardząc żadnemi środkami. Ich to niepodzielną pozostanie „zasługą", że Koło polskie w Wiedniu straciło tę spoistość i jedność, jaką zrazu posiadało w parlamencie ostatnim, że stało się w ostatnich czasach terenem harców osobistych, rozterek chronicznych, które, gdyby zaginąć nie miały raz na zawsze, teraz z obecną walką wyborczą, przyszłoby zwątpić w dojrzałość polityczną narodu polskiego w zaborze austryackim.

Więc precz z narodowymi demokratami! — Oto nasze hasło wyborcze. I jeżeli głosy wszystkich prawie dzienników, jeżeli manifesty stronnictw i komitetów wyborczych, ogólnie tylko wskazują na konieczność podjęcia takiej akcyi wyborczej, któraby zapewniła Kołu polskiemu solidarność, "nietylko statutem objętą", lecz zawsze „pewną", zawsze „gotową rzucić na szalę wszystkie głosy polskie", my powiemy jasno i bez ogródek: Zyskamy taką reprezentacyę tylko wtedy, jeżeli pozbędziemy się przedstawicieli narodowej demokracyi, a gdy tego ściśle przeprowadzić się nie da, jeżeli osłabimy ją tak, aby na tok spraw polskich w Wiedniu wpływy jej zmalały do „minimum".

Chodzi o to, aby otworzyć oczy pewnym jeszcze zaślepieńcom, dającym się brać na lep rozhukanych frazesów endeckich, aby przestano słuchać krzykliwych ekspektoracyj, przestano wierzyć wołaniom, że „endecya" a naród, a Ojczyzna — to jedno! Znana to ich maksyma: wszystkie okręgi wyborcze, w których endecy nie są pewni większości, są „narodowo zagrożone". Dzięki prasie innych stronnictw, frezes ten grubo już zawodzi zwłaszcza, że to „niebezpieczeństwo" rozciągać się zaczyna na olbrzymią masę mandatów; prócz mandatu lwowskiego i jeszcze może jednego lub najwyżej dwóch na prowincyi, wszystkie inne są „zagrożone — dla nich... Są jednak jeszcze tu i ówdzie ludzie, którzy ich krzykliwy frazes biorą za wykwit patryotyzmu, którzy sądzą, że oni mówią prawdę.

Nie wierzcie im! Róbcie posłami ludzi dzielnych, niezależnych, patryotów, narodowców, tylko nie narodowych demokratów! To niech będzie naszem hasłem przy zbliżających się wyborach do parlamentu!

Sytuacya w Krakowie.

Sytuacya przedwyborcza w Krakowie przysłonięta jest jeszcze mgłą pewnej tajemniczości. Jedno tylko jest znanem oficyalnie, że w okręgu „Wesoła" kandyduje z ramienia socyalistów p. Daszyński. Co do innych stronnictw słyszy się [illegible] nazwiska różnych osób, mających ubiegać się o mandat poselski, kandydatów jednak dotąd nie ustalono i nazwisk nie ustalono. Potworzyły się tylko poszczególne komitety.

Jeden z pierwszych zawiązał się komitet Polskiego stronnictwa demokratycznego, którego prezesem jest poseł Bandrowski, wiceprezesami pp. Szymon Dąbrowski i Ludwik Halski, sekretarzami sędzia Wielgus i nauczyciel Gincel. Prowadzono przedewszystkiem zasadniczą dyskusyę, kulminującą w tem, że kandydatem stronnictwa może być tylko ten, kto wyznaje bezwarunkową zasadę solidarności Koła polskiego. Punkt ciężkości obrad tej grupy politycznej przeniósł się obecnie do komitetu ścisłego; obrady dotyczą ustalenia kandydatów. Do komitetu ścisłego wchodzą prócz członków prezydyum pp.: dr Bogdani Roman, prof. Bujwid Odo, Butrymowicz Tadeusz, radca Chmura Wincenty, radca Hałatkiewicz Jan, Hans Stanisław, Klemensiewicz Edmund, Klimecki Stanisław, redaktor Konopiński Michał, Kostecki Edward, dr Lustgarten Ludwik, Maywald Zygmunt, Nowak Stanisław, prof. Nycz Stanisław, inżynier Rykała Karol, prof. Sikora Wincenty, Skąpski Stanisław i prof. dr Wasung Władysław. Lokal komitetu znajduje się w salach T-wa demokratycznego (plac Szczepański 3, I. piętro).

W poniedziałek zebrał się także na pierwsze posiedzenie komitet mieszczański, który wybrał prezesem posła J. K. Federowicza. Komitet ten uchwalił także popierać tych tylko kandydatów, którzy stoją bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń na gruncie solidarności Koła polskiego. O ileby tez chodziło o zawieranie jakichkolwiek kompromisów wyborczych, to mogą one być zawierane jedynie z komitetami, popierającemi wyłącznie i jedynie kandydatów, stojących bez jakichkolwiek zastrzeżeń na zasadzie solidarności Koła. Komitet dążyć będzie do postawienia, podobnie jak przed 4 laty, we wszystkich okręgach wyborczych, wspólnych narodowych kandydatów. Komitet ściślejszy wejdzie w tym celu w porozumienie z utworzonym już komitetem polskiego stronnictwa demokratycznego, a ewentualnie także z innemi komitetami. Lokal komitetu mieścić się będzie w Pałacu Spiskim (Rynek, I. p.).

Nadto utworzył się w Krakowie komitet chrześcijańsko-socyalny, który ma ochotę na własną rękę stawiać swoich kandydatów, lub ewentualnie popierać kandydatów stronnictw innych. Na tej drugiej ewentualności prawdopodobnie też się skończy, bo stronnictwo chrześcijańsko-socyalne żadnej w Krakowie nie odgrywa roli. Licząc się z tem zapewne, firmanci stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego (dr Beauprè i ks. dr Caputa) urządzili przed kilku dniami zebranie w hotelu „pod różą" wespół z endekami (pp.: Tabaczyński, Maryan Starzewski, Rowiński, Rymar i i.), gdzie uchwalono utworzyć komitet „obywatelski", mający obie grupy sprowadzić do „wspólnego mianownika", tj. jakiegoś mandatu. Daremny trud — możnaby powiedzieć z poetą.

Pozatem w Krakowie wszystko, co z ruchem wyborczym ma coś wspólnego, dzieje się jeszcze — za kulisami.

Kandydaci.

Nie mamy zamiaru przytaczać listy kandydatów, których namnożyła się już olbrzymia liczba. Będziemy regestrować tylko nazwiska wybitniejsze lub grupy, wtedy, gdy już ogłoszone zostaną oficyalnie przez poszczególne frakcye partyjne. Na razie mamy tylko kandydatów jednej grupy, mianowicie Prawicy Narodowej, których przed kilku dniami ogłosił »Czas«. Kandydatury te w okręgach miejskich są następujące:

1) Podgórze-Wieliczka-Bochnia: Witold Korytowski.

2) Jasło-Gorlice-Biecz-Dębica: Prof. Dr Wład. L. Jaworski.

3) Tarnobrzeg-Rozwadów i t. d.: Dr Ignacy Rosner, radca ministeryalny z Wiednia.

4) Bóbrka: Profesor dr Alfred Halban

5) Rawa Ruska: Dr Steinhaus z Jasła.

W okręgach wiejskich: 1) Bochnia-Brzesko: Jan baron Goetz-Okocimski. 2) Łańcut: ks. Andrzej Lubomirski. 3) Tarnów: dr Matakiewicz. 4) Sucha-Żywiec: Cezary Haller. 5) Krosno: poseł sejmowy Starowiejski. (Dalsze kandydatury Prawica Narodowa zaleci w najbliższym czasie.)

Żydzi a wybory do parlamentu.

Przed kilku dniami doniosły dzienniki o konferencji, jaka się odbyła we Lwowie. Mianowicie żydzi, przyznający się do narodowości polskiej, zwrócili się do Rady Narodowej z prośbą, aby wysłuchała ich życzeń, których spełnienia mają prawo spodziewać się. Na tem też tle odbyło się posiedzenie Rady Narodowej, przy udziale całego prezydyum, a więc: Cieńskiego, Rayskiego, Rutowskiego i Niezabitowskiego, oraz delegatów żydowskich: Allerhanda z Kołomyi, dr Falka ze Stryja, dr Feuersteina z Drohobycza, Gansa z Przemyśla, dra Golda ze Złoczowa, dr Hochfelda z Rzeszowa, S. Horowitza, dra Loewensteina i Merwina ze Lwowa, dr Nimhina i Raucha ze Stanisławowa, dr Rittla z Brodów, Steinhausa z Jarosławia i dr Wiesenberga z Kałusza.

Tematem konferencyi były przedewszystkiem zbliżające się wybory do Rady państwa. Delegaci żydowscy wyrazili życzenie, aby żydom pozostawiono dotychczasowy stan posiadania, t. j. 9 mandatów i zwrócili uwagę na konieczność wyznaczania jednego tylko kandydata w takich okręgach, w których walka wyborcza między kilkoma kandydatami narodowymi umożliwiłaby wybór kandydata syonistycznego, jakto się zdarzyło przy poprzednich wyborach do Rady państwa.

Ze strony delegatów żydowskich podniesiono też liczne a uzasadnione skargi na prasę wszechpolską, która utrudnia i uniemożliwia dobre pożycie Żydów z Polakami, budzi do nich nienawiść i zohydza te osobistości, które wśród Żydów i Polaków cieszą się największem zaufaniem.

Następnie omawiano kwestyę opłat szynkarskich, które wyśrubowano do niemożliwej wysokości, co najbardziej dotyka żydów. Poruszano też sprawę reformy wyborczej do Sejmu. Delegaci żydowscy wyrazili życzenie, aby sprawę tę załatwiono w sposób, gwarantujący żydom odpowiednia ilość mandatów do Sejmu.

Z Bochni — z miasta i ze wsi.

Bochnia, 3 maja.

Pierwsze publiczne zgromadzenie odbył w niedzielę kandydat socyalistyczny Dr Bobrowski, przy udziale 200 zgromadzonych. Omówiwszy z punktu widzenia swej partyi stanowisko Koła polskiego w parlamencie, skreślił program swój na przy-

szłość, którą przedstawił w promiennem świetle, jeżeli Koło polskie z wyborów wyjdzie osłabione, a najwięcej socyalistów zostanie posłami. Nie szczędził przy tem przymówek obu swym kontr-kandydatom. Ostrej krytyce poddał stanowisko klubu wszechpolskiego z Głąbińskim na czele, który za fotel ministeryalny, wbrew woli i uchwale Koła, zrzekł się kanałów, a teraz po wstrętnych manipulacyach koncesyjnych Paduchów i Wiąćków, podpisując rozporządzenia na podstawie § 14 i ziączywszy się z „hyenami emigracyjnemi" Stojałowskim, Szpondrem i Stohandlem, ma odwagę ze swem stronnictwem ubiegać się o mandaty. Należy całą siłą zwalczać to stronnictwo, przyznające sobie jedynie monopol polskości, a innych od czci i wiary przodków odsądzając — stronnictwo, które wniosło do kraju zgniliznę moralną i zatruło życie społeczeństwa.

W wywodach mowcy odczuwało się jednak nieszczerość ataków na całe Koło polskie. Bo Koło, to nie sami wszechpolacy. I my idziemy do walki z szowinistami wszechpolskimi i my chcemy wykluczyć zastępy tych karyerowiczów — ale Koło, zrzeszające interesa narodu i kraju, istnieć musi i wyjść z wyborów solidarne i silne.

Ale „Paduchy" bocheńscy za wszelką cenę chcą urobić przychylną dla siebie opinię, przyczem nie cofają się przed żadnymi, sobie właściwymi sposobami walki. Gdzie gwałty, korupcya i lizanie się nie pomaga, tam stosuje się metodę kłamstw i oszczerstw. A więc górnikom się mówi, że Dr Korytowski był przeciwny podwyższeniu górnikom pensyj, a jak zostanie wybrany, to płacę im jeszcze obniży", zydom, że „namiestnik, który do tejsamej co Korytowski partyi należy, to antysemita, który chce ich wygnać z Galicyi i razem ze Stapińskim już zaczął dzieło niszczenia ich", że „Bobrowski słaby i nic nie zrobi" i t. d. Oni jedyni tylko są obrońcami górników i żydów, ich jednych wybierać należy. Już ugaszczają ludzi przez swych agitatorów, a chcąc sobie skaptować wolnomyślnych górników, kokietują ich zapowiedziami, że w razie gdyby Windakiewicz padł, oni „jak jeden mąż pójdą za Bobrowskim". Zwykły to sposób walki tych luminarzy polskości, w tym jednak wypadku przy zatwierdzeniu kandydata na nasz okręg powinna na to uwagę zwrócić Rada narodowa.

W ubiegłą sobotę wysłali ci panowie deputacyę kilku górników do burmistrza, z żądaniem, aby burmistrz „oficyalnie" (!) poparł p. Windakiewicza, grożąc mu w przeciwnym razie zwalczaniem go przy najbliższych wyborach do Rady miejskiej. Oczywiście górnicy sami sobie tego nie wymyślili, ale Dutkowscy i Michnicy.

Listę wyborców wyłożono w magistracie. Wyborców jest 1800, ale reklamacye napływają w takiej ilości, że zapewne wzrośnie do 2000.

Agitacya na wsi — w pełnym toku. Niepewność, kogo ze strony ludowej zatwierdzi komitet okręgowy, namnożyła mnóstwo kandydatur ludowych (Stapińskiego i frondy). Każdy na swą rękę stara się przekonać delegatów, że on lepszy od drugiego. Dr Bardel (fronda) agituje głównie w swych rodzinnych stronach, w silnym dawniej terytoryum Stojałowskiego. Odbył z udziałem licznych, bo 400 osób wiec w Grobli, Bratucicach, Mikluszowicach (siedzibie centralnej placówki Stojałowskiego), witany wszędzie owacyjnie. Maurizzio agituje w powiecie brzeskim, także na terytoryum Stojałowskiego. W Szczepanowie uchwalono jego kandydaturę na ogromnym wiecu, blisko 800 wyborców liczącym. P. Ruebenbauer spotyka się wszędzie z nieufnością, jak świadczy wiec w Łapanowie, gdzie dr Bardel uzyskał przewagę. Tylko w najbliższym promieniu Bochni wiece mu się udały.

Stojałowski tymczasem ucichł i od czasu pamiętnego wiecu w Radzie powiatowej o nim nie słychać.

Inni lokalni kandydaci, z wyjątkiem barona Goetza dotąd także się nie ruszają.

Kandydatura Dr. Germana.

Nowy Sącz, 4 maja.

Otrzymujemy następujące korespondencye:

Przy udziale kilkuset wyborców odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie tutejszych rękodzielników, na którem, po zagajeniu przez p. Edwarda Köllnera, radca Dr Ludomił German wygłosił swą kandydacką mowę. Zaznaczywszy na wstępie, że bez względu na politykę i rozdziały społeczne bronił i bronić będzie interesów całego narodu, o ile tylko sprawy jego na szwank narażone będą, przytoczył dane z dotychczasowej swej pracy parlamentarnej. Jako członek czterech komisyi, był zawsze czynnym, a praca jego pod wielu względami wydała pożądane i pozytywne rezultaty.

Jedną ze spraw najbardziej nas obchodzących, to sprawa emigrantów polskich. Mowca był jedynym w Kole polskiem, który z całą energią poświęcił się tej sprawie, mając to przedewszystkiem na oku, aby emigrant polski za granicą znalazł w razie potrzeby poparcie i pomocną rękę reprezentacyi parlamentarnej, jaką są konsulaty. W tym kierunku zdziałał mowca bardzo wiele na korzyść swych rodaków.

W dalszym ciągu przedstawił mowca sytuacyę parlamentarną lat ostatnich. Walki narodowościowe w Izbie stanowiły ogromną przeszkodę w uchwalaniu najrozmaitszych ustaw (ubezpieczenie społeczne, dwuletnia służba wojskowa); spodziewać się należy, że przyszły parlament ustawy te uchwali. Dotychczasowa praca na stanowisku posła była dla niego szkołą, w której uczył się patrzeć na stosunki polityczne, społeczne i administracyjne; następstwem bezpośredniem będzie mu odwaga, z jaką do dalszej pracy na tem polu zaciągnąć się pragnie.

Żywe oklaski towarzyszyły słowom mowcy, gdy przypomniał, że jako poseł, broniąc interesów trzech miast przez siebie reprezentowanych, nie zaniechał w każdym poszczególnym wypadku pomódz każdej jednostce, o ile tylko było to w jego mocy.

Nastąpiły interpelacye. Na najgłówniejszą z nich w sprawie założenia w Sączu szkoły przemysłowej odpowiedział Dr German, że jednym z jego kroków w sprawie szkolnej w tym kierunku były starania około założenia drugiego gimnazyum, któremu można nadać charakter gimnazyum realnego, aby tem łatwiej przygotować młodzież do studyów na technice. Sprawie szkoły przemysłowej w Nowym Sączu, w mieście pod względem przemysłowym tak wysoko stojącem, poświęci mowca szczególną uwagę.

Po wyczerpującej odpowiedzi na kilka innych interpelacyj, uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą Dr. Germanowi, jako dotychczasowemu posłowi, uznanie i podziękowanie i popierającą go gorąco przy nadchodzących wyborach. *Z.*

Stary Sącz, 3 maja.

Z inicyatywy obywatelskiego komitetu wyborczego w Starym Sączu, odbyło się 30 kwietnia b. r. w sali Sokoła zgromadzenie przedwyborcze. Zebranie liczące kilkaset osób zagaił adw. Dr Schayer, poczem wybrano przewodniczącym sędziego Dr. Flisa, który udzielił głosu kandydatowi i b. posłowi Dr. Germanowi.

Na wstępie skreślił mowca sytuacyę w parlamencie w czasie 4-letniego posłowania swego, kiedy to walki narodowościowe były nieustanną tamą normalnych prac. Rezultat był mały; w każdym jednak razie niezaprzeczoną zasługą parlamentu lat ostatnich było wglądnienie w gospodarkę państwową i trzykrotne uchwalenie budżetu, który dla samej Galicyi wzrósł o kwotę 36 milionów. Rozwiązanie parlamentu przyniosło niepowetowaną szkodę ze względu na rozmaite ustawy, których uchwalenia każdej chwili spodziewać się należało, a z których najważniejsze, to ustawa o ubezpieczeniu społecznem i o dwuletniej służbie wojskowej.

Przyszły parlament będzie miał bardzo ważne zadanie. Rozpoczęta praca w sprawie reformy podatków, które w ostatnich czasach w tak znacznej ilości na Galicyę nałożono, będzie musiała być kontynuowaną, zwłaszcza przez Koło polskie. Co do ustawy o handlu domokrążnym, która weszła na porządek dzienny z inicyatywy kupców wiedeńskich, to mowca głosował przeciw niej. Gdyby ustawa otrzymała sankcyę cesarską, będzie ona w swych skutkach fatalną.

Dłuższe wywody poświęcił mowca pracom swym w komisyi narodowościowej, do której wybrany został przez Koło polskie, aby skutecznie stawić czoło atakom Rusinów. Mowca gorliwie się zajmował sprawą emigracyjną; starał się przeprowadzić, aby każdy obywatel austryacki emigrujący za granicę, miał prawo domagać się od odnośnych czynników należytej obrony. Sprawę tę poruszył tak w parlamencie, jak i w delegacyach, uważając to nietylko za obowiązek ekonomiczny, ale i narodowy.

Reasumując referat o swojej pracy w parlamencie i Kole polskiem, powiedział Dr German:

W Kole stanąłem na stanowisku posła miejskiego, posła centrów kultury i postępu. Nie wyklucza to wcale, żebym miał występować przeciw wsi — przeciwnie!

Pozytywną pracę widziałem tylko w związku ze wsią, a co zatem idzie byłem stanowczym przeciwnikiem rozdziału posłów na miejskich i wiejskich. Zadaniem mojem było dbać o stosunki miejskie przedewszystkiem odnośnie do oświaty, a w sprawie tej w 3 miastach (Nowy Sącz, Nowy Targ i Stary Sącz) bardzo wiele udało mi się uzyskać, zwracając równocześnie uwagę na stan rękodzielniczy i kupiecki. Nie zaniedbywałem sprawy urzędników, tak co do czasowego awansu, jak i zabezpieczenia praw i ochrony stanu. Jako poseł tego okręgu starałem się interesów gmin popierać i wszystkie sprawy miast, które miałem w ręku, zostały przeprowadzone. Każdemu z waszego okręgu, jeśli tylko do mnie się zwrócił, chętnie pomagałem, każdego wysłuchałem i każdemu w razie potrzeby pomocną rękę podałem. (Długotrwałe oklaski).

Następnie zabrał głos profesor seminaryum p. **Długoszewski**, który wyraziwszy uznanie dla pracy poselskiej Dra Germana, zgłosił następującą rezolucyę:

„Zebrani wyborcy starosądeccy, uznając dodatnią i ze wszech miar skuteczną pracę swego byłego posła do Rady Państwa Dra Ludomiła Germana, wyrażając mu swe zupełne zadowolenie i podziękowanie, zarazem przyjmując jego zgłoszoną kandydaturę na posła i przyrzekają mu poparcie przy wyborach".

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

Na interpelacyę p. Benisza w sprawie regulacyi płac nauczycielskich, odpowiedział p. German, że kwestya załatwiona będzie dopiero w porozumieniu Rady państwa z Sejmem, gdyż sama Rada państwa w tym kierunku stanowczej kompetencyi nie posiada.

Na tem zakończyło się zgromadzenie. Utwierdziło ono w przekonaniu, że mandat z naszego okręgu otrzyma nikt inny, jak tylko Dr German.

Kandydatura radcy Zarańskiego.

Z **delegacyi polskich górników i hutników** otrzymujemy następujące pismo:

„Śledząc stale tok naszego przemysłu górniczo-hutniczego, musimy stwierdzić ciągłą i niezaprzeczoną potrzebę dbania o jego rozwój i wspomagania tego rozwoju wszelkiemi środkami. Z jednej strony zaznaczamy, że górnictwo nasze, zarówno co do rozmiarów i siły, jak i szczególniej polskiego charakteru, a więc łączenia się z ogólną duszą narodu, dużo pozostawia do życzenia, z drugiej świadomi jesteśmy znaczenia, jakieby dla społeczeństwa naszego posiadał silny przemysł, jakiej siły odpornej i rozwojowej dodałoby mu powstanie silnego, szczerze polskiego górnictwa i hutnictwa.

Górnictwo i hutnictwo polskie w państwie austryackiem posiadało ubiegłej kadencyi własnego rzecznika w parlamencie austryackim, a to w osobie członka i wiceprezesa delegacyi polskich górników i hutników, starszego radcy górniczego **Jana Zarańskiego**.

Obecność tego polskiego górnika w parlamencie okazała się ze wszech miar owocną i korzystną, — jego bowiem współdziałaniu należy przypisać tak ważne pod względem narodowym i zawodowym powstanie polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku austryackim, oraz ustalenie jej bytu przez uzyskanie subwencyj, rządu, krajów i kopalń. Zaliczyć tu dalej wypada obronę praw naszych finansowo słabszych właścicieli kopalń i terenów węglowych w Zagłębiu krakowskiem przy projektowanej noweli górniczej. Najważniejsze zaś, wprost epokę stanowiące a nadzwyczaj korzystne były akcye rządowe i ustawodawcze w zakresie galicyjskiego przemysłu naftowego. Wspominamy tu tylko dwukrotne zakupno olbrzymich ilości ropy przez rząd i powstanie na tej podstawie krajowego Związku producentów ropy, przeznaczenie 8 milionów na budowę zbiorników, przez to wszystko zaś trwałe uzdrowienie znajdującego się już na kraju przepaści gospodarczej przemysłu naftowego.

Opierając się na powyższych faktach, których „pars magna" był p. Zarański w parlamencie i stojąc na gruncie nie jakiegokolwiek kierunku politycznego, ale sprawy, którą mniemamy być niezaprzeczenie ważną i potrzebną dla rozwoju i dobra wszystkich klas, a więc i stronnictw społeczeństwa polskiego, zwracamy się do tego społeczeństwa, a szczególniej mających w ręku akcyę wyborczą stronnictw politycznych, aby uwzględniając zarówno naszą opinię, jak i inicyatywę kół zawodowych Zagłębia krakowskiego (Towarzystwa górniczego, kół przemysłowych) zechciały popierać powtórną kandydaturę członka delegacyj **Jana Zarańskiego** na posła do parlamentu austyackiego.

Krajowe Towarzystwo naftowe wystosowało do b. posła drohobyckiego okręgu, p. Zarańskiego, następujące pismo:

„Gdy został rozwiązany parlament, w którym W. Pan zastępował okręg naftowy drohobycki, poczuwamy się przedewszystkiem do miłego obowiązku wyrazić W. Panu najszczersze podziękowanie za to, iż z całą sumiennością i poświęceniem bro-

nił zawsze spraw naftowych w parlamencie i ministerstwach. Specyalnie nasze Towarzystwo miało w W. Panu prawdziwego reprezentanta, który tak w ważniejszych, jak i w sprawach mniejszej wagi nigdy nie odmówił swego poparcia, a zawsze temi sprawami opiekował się aż do skutku, czy to chodziło o wielkie kredyty i inwestycye dla przemysłu naftowego, czy o udogodnienia pocztowe, telefoniczne i t. d. Jako sprawozdawca komisyi gospodarczej w sprawach naftowych, wywiązał się W. Pan znakomicie ze swego zadania i potrafił swą objektywnością i znajomością rzeczy nawet posłów przeciwnych inwestycyom rządowym przechylić na swoją stronę. To też niechętniebyśmy widzieli, gdyby W. Pana zabrakło w szeregu posłów nowego parlamentu i ośmielamy się zapytać, czy zamierza W. Pan kandydować ponownie z okręgu drohobyckiego, w którym to wypadku staralibyśmy się użyć wszelkich wpływów z naszej strony, aby kandydaturę poprzeć“.

Kronika.

Epizod — w Radzie miasta Krakowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Krakowa radca Daszyński zainterpelował prezydenta w sprawie okręgu wyborczego do Rady państwa „Wesoła“. Mowca podniósł, że granice okręgów „Wesoła“ i „Nowy Świat“, a po części „Kazimierz“ zostały przez władzę administracyjną (magistrat) zmienione, co stało się wbrew postanowieniom ustawy, że tylko Rada państwa ma prawo granice okręgów zmieniać. Mowca wyraził zdziwienie, że uczynił to prezydent, który sam ubiega się o mandat do parlamentu i który na podstawie zmian katastralnych z okręgu „Wesoła“ oderwał kilka ulic i przyłączył je do okręgu „Nowy Świat“. W ten sposób mowcy, jako kandydatowi, odebrano 400 „jego“ głosów. Również żalił się mowca na zażądzenia, mocą których prezydent miasta kazał wydawać wyborcom zamówione przez nich listy wyborcze dopiero od 2 maja i w ten sposób pozbawił obywateli czterech dni okresu reklamacyjnego. Korzystając ze sposobności, pragnie interpelant także publicznie zaznaczyć, że wszelkie pogłoski, jakoby z prezydentem m. Krakowa zawierał jakiekolwiek sojusze wyborcze, są z gruntu nieprawdziwe. Do „societas leonina“ mowca należeć nie będzie.

Prezydent Leo w odpowiedzi zaznaczył przedewszystkiem, że nie ubiega się o mandat do parlamentu ani w okręgu „Wesoła“, ani na „Nowym Świecie“. Kwestya, o którą chodzi, jest prawną i traktowaną jest przedmiotowo przez prezydenta, dla którego jest rzeczą obojętną, czy tych 300 wyborców z ulic Sebastyana, Zielonej, Gertrudy i Starowiślnej głosować będzie w jednym lub drugim okręgu. Wyrazić tylko musi prezydent zdziwienie, jak ktoś może pewnych wyborców nazwać „swoimi“. Przypomina to średniowieczne pojęcie t. zw. „glebae adscriptos“, co chyba pozostaje w rażącej sprzeczności z instytucyą nowoczesną powszechnego prawa głosowania.

Rzecz sama ma się następująco: Zliczenie wyborców, mieszkających w kilku ulicach, które poprzednio należały do dzielnicy VI (Wesoła) do do dzielnicy VII (Stradom), a tem samem do okręgu wyborczego Nr 9. nastąpiło zupełnie legalnie, gdyż ulice te należą obecnie do dzielnicy Stradom. Na dwa lata przed wyborami w roku 1907, t. j. w roku 1905, gmina została wezwaną do regulacyi dzielnic miasta i poczyniła odpowiednie przygotowania. Dnia 19 maja 1906 roku, a więc na rok przed wyborami, ministerstwo skarbu zarządziło podział Krakowa na 9 gmin katastralnych. Równocześnie wypracowano regulacyę dzielnic i przesunięcie ulic ś. Sebastyana, Zielonej, ś. Gertrudy i prawej strony ulicy Starowiślnej do dzielnicy Stradom. Projekt ten magistrat już w roku 1906 zatwierdził, a następnie uchwaliła to w imieniu Rady miasta sekcya I uchwałą z 25 lipca 1906 r., a więc na pół roku przed wydaniem ustawy wyborczej z 1907 r.

Pierwsza partya zmian dokonaną została w r. 1907 i od tego czasu urzędowanie w magistracie prowadzone jest na podstawie nowych map. Budownictwo miejskie również opiera się na nowych mapach, wreszcie ostatni spis ludności również wedle rozdziału, w nowej mapie uwidocznionego, został przeprowadzony. Na tej więc podstawie, a nie dowolnie, magistrat wypracował listy dla okręgów wyborczych. W r. 1907 nowy podział okręgu nie mógł być jeszcze uwzględniony przy wyborach, bo nowe mapy nie były jeszcze wykończone.

Z powodu odwołania się jednego wyborcy z Wesołej do namiestnictwa, nadszedł reskrypt, uznający postępowanie magistratu za słuszne i legalne.

Na zażalenie radcy Daszyńskiego w sprawie zamówionych list wyborczych, odpowiedział prezydent, że nie wydawano ich zaraz od pierwszego dnia terminu jedynie z tego powodu, że drukarnia wbrew zobowiązaniu spóźniła się z dostarczeniem odbitek list wyborczych, podobno z powodu niedzieli i uroczystości 1 maja (Wesołość; radca Daszyński woła: Trzeba było dać drukować w „Czasie“). Wskutek tego termin reklamacyjny został już przedłużony o dni 6, a więc niczyje prawa reklamacyjne nie doznały ujmy, o czem zresztą już w pierwszym dniu terminu reklamacyjnego został p. Daszyński, oraz dwaj inni wyborcy przez referenta magistratu dokładnie poinformowani. Z powyższego wynika, że o jakichś tendencyjnych zarządzeniach magistratu nie może być mowy.

Radca Gross oświadczył na to, że ani geometra, ani władza skarbowa nie ma prawa regulowania okręgów wyborczych, nie powinna też była tem zajmować się sekcya podczas feryj w imieniu Rady miejskiej, bo to zależy od Sejmu. — Mowca zapytywał dalej, czy prezydent w przyszłości będzie unikał niekonstytucyjnego zmieniania granic wyborczych; zapytywał dalej, czy prezydent zarządzi, aby do komisyj wyborczych powołani byli przedstawiciele wszystkich stronnictw i aby w południe w dzień głosowania nie było żadnych przerw obiadowych.

Prezydent Leo oświadczył, że stoi na gruncie autonomii miejskiej, t. j. że Rada ma prawo przy współudziale władz urzędowych przeprowadzać w miarę potrzeby administracyi zmiany w rozkładzie dzielnic miasta. Co do komisyj wyborczych oświadczył prezydent, że będzie ściśle przestrzegać postanowień ustawy.

Katastrofa kolejowa. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj o godz. 1·44 po południu na stacyi Medyka najechał pociąg towarowy nr 170, nadjeżdżający z Mościsk do Medyki, na pociąg towarowy nr 171, przygotowany do odjazdu z Medyki do Mościsk. Zderzenie pociągów było tak silne, że 12 wagonów pociągu nr 171 zostało formalnie roztrzaskanych, w tem dwa wozy firmy Leinkauf z przesyłkami pospiesznymi. Dwóch ludzi zabitych, palacz pociągu nr 171 i konduktor Zakliński ciężko ranny, 6 osób rannych poważnie, 10 kontuzyonowanych.

Dalsze wiadomości informują: Zderzenie pociągów nastąpiło tuż przy budynku stacyjnym. Na torze utworzyła się istna góra ze zdruzgotanych wagonów, sięgająca wysokości 2 piętra, przedstawiając okropny obraz zniszczenia.

Pośród gruzów znaleziono kilku ludzi. Trzej z nich, maszynista nazwiskiem Skerl, konduktor Zakliński i palacz pociągu nr 170, ciężko ranni, odzyskali przytomność. Czwarty był już trupem, do człowieka niepodobnym; znaleziono formalną masę ciała, do niepoznania. Później skonstatowano, że zabitym został funkcyonaryusz lwowskiej firmy zegarmistrzowskiej Seltenreich, obsługującej zegary kolejowe w obwodzie lwowskiej dyrekcyi kolejowej, nazwiskiem Seja. Jechał on w wagonie prowadzącego pociąg konduktora.

Na stacyę przybyła w godzinę po katastrofie pomoc lekarska z Przemyśla, przybył mianowicie lekarz dr Filimowski, który zarządził przewiezienie trzech ciężko rannych ofiar katastrofy do szpitala w Przemyślu. Skerl, przewieziony do szpitala, zmarł.

Przyczyny katastrofy dotychczas nie zostały zbadane. Twierdzą, że dla pociągu, nadchodzącego z Mościsk do Medyki, ustawiono na torze sygnał „stój“; maszynista tego pociągu oświadczył jednak, że sygnału tego nie zauważył. Twierdzą również, że katastrofa nastąpiła wskutek fałszywego „zablokowania“.

Dziś w południe telegrafują ze Lwowa: Zegarmistrz, który we wczorajszej katastrofie stracił życie, nazywa się nie Seja, lecz Bogusławski. Maszynista Skerl, który rozbił sobie czaszkę, jeszcze żyje. Dziś o godz. 11 rano odjechał do Medyki nowy transport robotników w liczbie 150; wyjechał także dyrektor kolei, radca dworu Rybicki. W nocy wyjechała do Medyki kompania pionierów. Normalny ruch kolejowy będzie dziś wieczorem przywrócony.

Korespondencya Wyborcza wychodzi codziennie i omawia sytuacyę wyborczą w Krakowie, jakoteż w okregach wyborczych: Bochnia, Tarnów, Jasło, Nowy Sącz, Rzeszów, Tarnobrzeg i Chrzanów.

Telegramy

z dnia 5 maja.

„Gubernia chełmska“.

Petersburg. Komisya Dumy postanowiła, aby gubernia chełmska weszła w życie w lipcu 1917 r. Szkolnictwo przyszłej gubernii poddane zostało pod władzę generał-gubernatora kijowskiego.

Kandydatura Marcheta.

Wiedeń. Były minister oświaty Marchet który przy wyborach w r. 1907 przepadł, kandydować będzie obecnie w okręgu Baden pod Wiedniem.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. Koło stacyi Wildenschwert na linii Towarzystwa państwowych kolei żelaznych wpadł pociąg towarowy wskutek usunięcia się nasypu przy oberwaniu chmury na drugi pociąg towarowy. 4 osoby z personalu zabite, 3 ranne.

Inspektorat Tow. kolei państw. donosi o wczorajszym wypadku koło Wildenschwert: Dotąd wydobyto zwłoki palacza i 4 robotników, którzy wracali z pracy do domu. Rannych jest 3 robotników i maszynista. Dziś tor oczyszczono.

Zgon ministra.

Budapeszt. Wczoraj zmarł tu minister handlu Hieronymi.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego prez. Berzeviczy poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu ministrowi handlu Hieronymi'emu. Cała Izba z wyjątkiem partyi Justha powstała z miejsc.

Prezydent ministrów hr. Khuen poświęcił zmarłemu wspomnienie i zaproponował, aby oprócz korporatywnego udziału, pogrzeb odbył się na koszt państwa.

Po oświadczeniach reprezentantów stronnictw posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Jako następcę zmarłego ministra handlu Hieronymi'ego wymieniają hr. Stefana Tiszę i byłego ministra handlu Ludwika Langa. Zdaje się jednak, że żaden z nich nie objawia ku temu chęci. Jako przyszłego ministra handlu wymieniają też byłego nadżupana Władysława Beethe i hr. Wickenburga, byłego sekretarza stanu. Inni wreszcie chcieliby widzieć na tem stanowisku obecnego ministra rolnictwa Serenyi'ego.

Zapowiedź nowego strajku.

Paryż. Wobec tego, że sekretaryat związku palaczy i maszynistów kolejowych zapowiedział 24-godzinny strajk, rząd zwrócił się do dyrekcyj kolejowych z żądaniem, aby przyjęto napowrót do służby wydalonych kolejarzy.

Pamiętniki Bismarcka.

Berlin. Poseł do parlamentu, Hausmann, wznowił starania o wydanie trzeciego tomu pamiętników Bismarcka. Bismarck nie wymienił terminu opublikowania tego tomu, lecz zostawił go do uznania najstarszego syna Herberta. — Syn ten już umarł, ale trzeciego tomu dotąd nie wydano.

„Deutsche Ztg.“ oświadcza, że Herbert Bismarck wyznaczył przed śmiercią termin publikacyi tego tomu; w myśl życzeń ojca. Dlatego tom ten dotąd nie został opublikowany.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdeoblikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.